

Leszek Molendowski

Kaszuby i Kaszubi w świetle prasy warszawskiej [łódzkiej] w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku

Acta Cassubiana 17, 36-56

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leszek Molendowski
Gdańsk

Kaszuby i Kaszubi w świetle prasy warszawskiej [łódzkiej] w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku *

Rzeczpospolita Polska zniknęła z mapy Europy w 1795 roku, kiedy to trzy sąsiednie państwa – Austria, Prusy i Rosja – zagarnęły jej terytorium między siebie. Od tego czasu, z niewielkimi przerwami na namiastki niepodległości (Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie 1815–1830) Polacy byli obywatelami trzech państw zaborczych. Jedną z narodowości, która żyła pod panowaniem pruskim (niemieckim) i w większości utrzymała swój propolski i katolicki charakter byli Kaszubi.

Tematem niniejszego artykułu jest postrzeganie sprawy kaszubskiej, Kaszub jako regionu państwa polskiego oraz Kaszubów w prasie Królestwa Kongresowego (kongresówki) w drugiej połowie XIX wieku, od lat 60. do początku XIX wieku. Datą końcową, jaka została przyjęta dla przedstawienia tematu, jest rok 1920, a w raz z nim zajęcie, zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego z końca czerwca 1919 roku, przez armię gen. Józefa Hallera Pomorza Nadwiślańskiego (bez Gdańska). Z tego powodu przestudiowałem dwa największe, najbardziej wpływowe i opiniotwórcze dzienniki warszawskie, „Gazetę Warszawską”, istniejącą od 1774 do 1935 roku i związaną z obozem narodowym (Narodowa Demokracja Romana Dmowskiego), oraz bezpartyjny i niereprezentujący interesów żadnej partii „Kurier Warszawski” [„Kurjer Warszawski”], który ukazywał się od 1821 do 1939 roku. Jako materiał porównawczy postanowiłem skonfrontować treść „stołecznych” gazet z dwoma dużymi gazetami najważniejszego miasta przemysłowego kongresówki, Łodzi: „Kurier Łódzki” ukazujący się od 1906 do 1911 roku oraz „Rozwój” ukazujący się w latach 1897–1914.

* Artykuł powstał w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* (nr 0059/NPRH3/H11/82/2014).

O prasie warszawskiej i łódzkiej Królestwa Kongresowego

Prasa polska na terytorium Królestwa Polskiego po upadku powstania styczniowego (1863–1864), mimo wynikających z uwarunkowań politycznych i zaostrożenia prawa wobec Polaków (koncesje, zaostżona cenzura rewencyjna) przeżywała znaczny rozwój, zarówno jakościowy, jak i ilościowy. Ze względu na temat artykułu zainteresowałem się i zająłem zatem gazetami – dziennikami, pismami codziennymi, przyjmując do tej grupy wybrane i ważne druki ukazujące się od dwóch do siedmiu razy w tygodniu. W 1864 roku – jak piszą Władysław Marek Kolasa i Jerzy Jarowiecki – w Królestwie wychodziło 20 tytułów, jednak już w 1885 roku było ich 80, a w 1904 roku – 140¹.

Do 1864 roku dominujące były dzienniki i tygodniki, po upadku powstania styczniowego punkt ciężkości przesunął się na tygodniki, miesięczniki i roczniki o różnej tematyce. W tym okresie głównym ośrodkiem wydawniczym była Warszawa, w której ukazywało się 95 proc. wszystkich czasopism polskich. Powstały równego rodzaju dzienniki, jednak nadal świetnie utrzymywały się na rynku również te, które powstały i działały przed 1864 rokiem. Kontynuował swą działalność „Kurier Warszawski”, wychodzący od 1821 roku². Tytuł egzystował niemal 118 lat. Początkowo ukazywał się sześć, potem (od 1827 roku) siedem razy w tygodniu. Przynosił zwięzłe, krótkie informacje, trochę ogłoszeń – był łatwo czytelny i dostępny dla plebejuszy. Na łamach nie stroniono od sensacji i wiadomości brukowych. Dopiero objęcie redakcji w 1868 roku przez Wacława Szymanowskiego, wejście w skład redakcji literatów i wychowanków Szkoły Głównej oraz pozyskanie do współpracy doświadczonych publicystów (m.in. F. Fryze, W. Gomułicki, T. Czapelski, T. Jeske-Choiński, B. Prus, Gawalewicz, A. Michaux, H. Sienkiewicz) zmieniło charakter dziennika. Po tej transformacji treści brukowe ustąpiły miejsca materiałom poważniejszym. Obejmując redakcję, Szymanowski zamieścił w numerze 21 z 28 stycznia 1869 roku następującą odezwę: „»Kurier Warszawski«, zachowując głównie swoją cechę miejscową – kronikarską, postara się o rozszerzenie zakresu ogólnych wiadomości z różnych punktów oświeconej społeczności zbieranych. Spieszne i, o ile możliwości dokładne sprawozdania z [...] kroniki wiadomości zakrajowych z dobrych źródeł, zawsze jednak z uwzględnieniem miejscowych stosunków i potrzeb”³. Szymanowski starał się również unowocześnić samą pracę redakcji i rozszerzyć zakres informacyjny dziennika.

¹ W.M. Kolasa, J. Jarowiecki, *Najważniejsze polskie gazety do wybuchu pierwszej wojny światowej w kontekście zabezpieczenia ich dla potomnych (charakterystyka, badania, zasoby)*, s. 10, [w:] http://eprints.rclis.org/16418/1/kolasa_gazety_pol.pdf (dostęp z dnia 19.02.2015).

² Ibidem, s. 11. Na temat historii prasy warszawskiej przed powstaniem styczniowym zobacz szerzej: W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661-1914*, Warszawa 1962.

³ W. Giełżyński, *op. cit.*, s. 332.

W 1881 roku stworzono skromną sieć własnych korespondentów zagranicznych, i tak np. z Paryża pisał Władysław Mickiewicz⁴. Wzrosły nakłady z 5 do 12 tys., zaś w 1883 roku „Kurier” ukazywał się dwa razy dziennie. W 1896 roku pismo drukowało imponujący nakład 25 tys. egz., który w 1909 roku wzrósł do 33 tys., a w okresie II RP przekraczał 50 tys. egz.⁵

W okresie końca drugiej połowy XIX i początku XX wieku szybko rozrastał się w dziennikach i tygodnikach warszawskich dział reporterski. Pisma skomercjalizowane celowały w reportażach sensacyjnych rejestrujących na gorąco wszystkie ważniejsze wypadki miejskie i krajowe. Redakcja „Kuriera Warszawskiego” w 1896 roku zatrudniała trzech stałych reporterów i około pięćdziesięciu współpracowników, którzy dostarczali sprawozdań i relacjonowali wypadki z życia codziennego, także zza granicy⁶. Każdy redaktor naczelny i dziennikarz czy reporter był w pełni świadomy tego, że krytyka i ukazywanie niesprawiedliwości w funkcjonowaniu administracji i innych instytucji publicznych spełniałyby funkcje kontrolne nad ich działalnością. Ustawy o cenzurze zabraniały prasie polskiej w Królestwie krytyki wszelkich urzędów miejskich i gminnych⁷.

Z uwagi na niewielką liczbę pism czytelnik byłby stosunkowo znaczna koncentracja nakładów: największy dziennik warszawski (do 1870 r. był nim „Kurier Codzienny”, później – aż do I wojny światowej – pozycję tę utrzymywał „Kurier Warszawski”) drukował mniej więcej od jednej czwartej do jednej trzeciej nakładu pism codziennych, zaś „czołowa” trójka dawała od około 60 do około 75 proc.⁸

Dziennik „Głos Warszawski” (wychodził od 26.03.1908 do 1.11.1909), a następnie jego kontynuacja „Gazeta Warszawska” była pismem przeznaczonym dla czytelnika wyrobionego politycznie za sfer ziemiańskich, mieszczańskich i inteligentnych, a ich zakres tematyczny był wszechstronny i bogaty⁹. Właścicielem „Gazety” była nieprzerwanie od 1794 roku rodzina Lesznowskich; redagowana po 1864 przez J. Keniga, a następnie Stanisława Lesznowskiego. W 1906 roku opanowana przez zwolenników endecji (red. S. Kozicki), w 1915 roku została zamknięta na trzy lata¹⁰. Związki „Gazety Warszawskiej” ze Stronnictwem Demokratyczno-Narodowym (SDN, Endecja) sięgają 1909 roku, kiedy Maurycy Zamoyski nabył koncesję na wydawnictwo „Gazety Warszawskiej” dla endecji od poprzedniego właściciela Lesznowskiego¹¹. Bardzo szybko „Gazeta Warszaw-

⁴ A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939*, Warszawa 1983, s. 21.

⁵ W.M. Kolasa, J. Jarowiecki, *op. cit.*, s. 12.

⁶ Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1886-1904*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1989, s. 13.

⁷ Ibidem, s. 52.

⁸ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 26.

⁹ Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1908-1918*, Warszawa 1981, s. 200.

¹⁰ W.M. Kolasa, J. Jarowiecki, *op. cit.*, s. 13.

¹¹ U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej”*, *Warszawskiego Dziennika Narodowego* w latach 1918-1939, Warszawa – Łódź 1984, s. 14.

ska” stała się głównym organem Narodowej Demokracji¹². Zdobyła ona dla siebie bardzo silną pozycję dzięki właśnie „Gazecie Warszawskiej” i złączoną z nią „Gazetą Polską” oraz „Gońcowi”¹³.

Najważniejszym redaktorem naczelnym „Gazety” był Zygmunt Wasilewski, który posiadał bogate doświadczenie dziennikarskie zdobyte przy prowadzeniu przed wojną „Słowa Polskiego” we Lwowie oraz w latach 1915–1917 „Sprawy Polskiej” w Piotrogradzie. Był również jednym z najbliższych współpracowników Romana Dmowskiego, zwłaszcza w czasie pobytu w Rosji¹⁴. Bardzo wyraźnie określono, kto może publikować na łamach „Gazety”. Miarą tą miał być nie tylko talent, ale przede wszystkim zgodność tekstu z „duchem narodowym”. Nie rozwinięto jednak szerzej tego określenia¹⁵. Wasilewski, kierując na co dzień centralnym organem endeckim, nie angażował się przy tym w działalność polityczno-organizacyjną „obozu narodowego”¹⁶. U progu pierwszej wojny światowej „Gazeta” osiągnęła szczyt swego rozwoju. W 1913 roku redakcja zaznaczała, że autorami większości artykułów wstępnych byli następujący publicyści: Roman Dmowski, Zygmunt Balicki, Stanisław Kozicki, Antoni Sadzewicz, Bohdan Wasiutyński. Oprócz artykułów wstępnych i fachowych, korespondencji z zaboru austriackiego i pruskiego, pismo zamieszczało korespondencje z Petersburga poświęcone omówieniu spraw polskich w Dumie, w Radzie Państwa i prasie rosyjskiej¹⁷.

Można wyodrębnić trzy grupy ludzi, którzy swoją działalnością publicystyczną nadawali pismu określony charakter. Pierwszą grupę, najslabiej formalnie z nią związaną, stanowili ci przywódcy i kierownicy Narodowej Demokracji, których generalne koncepcje decydowały o linii politycznej pisma, chociaż oni sami nie wchodziłi nawet w skład redakcji. Ich publikacje w „Gazecie” będą tylko częścią znacznie szerszej działalności politycznej i prac teoretycznych obejmujących i rozwijanych zasady ideologii narodowców¹⁸. „Gazeta Warszawska” jako jeden z najważniejszych organów endecji atakował swą konkurencję „Kurier Warszawskiego” jako „wypasiony na żydowskich ogłoszeniach organ pani Lewentalowej [...]”. Język, jakimi posługiwały się gazety endeckie, szczególnie „Dwugroszówka” czy też „Gazeta” był wyjątkowy dosadny, zawierał też dużą dawkę agresywności¹⁹. Redakcja pisma rejestrowała wszystkie istotniejsze głosy o sprawach polskich pojawiające się w prasie niemieckiej, austriackiej, francuskiej i angielskiej.

¹² Z. Kmiecik, *Program polityczny „Głosu Warszawskiego” (1908-1909) i „Gazety Warszawskiej” (1909-1915)*, Warszawa – Łódź 1980, s. 12.

¹³ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 29.

¹⁴ U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne...*, s. 15.

¹⁵ Idem, *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa – Łódź 1988, s. 100.

¹⁶ Idem, *Oblicze ideowo-polityczne...*, s. 16.

¹⁷ Z. Kmiecik, *Program polityczny...*, s. 18-19.

¹⁸ U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne...*, s. 13.

¹⁹ Idem, *Prasa Narodowej Demokracji...*, s. 113.

Różnorodność problematyki, którą przynosiło pismo, wyróżniało je korzystnie z wszystkich dzienników polskich²⁰.

Prasa, jako jeden z podstawowych instrumentów tworzenia i krystalizowania się opinii publicznej w XIX-wiecznym świecie, znajdowała się wówczas w Warszawie, jak i w całym Królestwie Polskim, pod podwójnym nadzorem: policyjno-biurokratyczny system władzy, który tłumił wszelkie odruchy niezależnej myśli, był zarazem dla niej nadzorcą typu kolonialnego, zwalczającym wszystko to, co mogło prowadzić do utrwalania i wzmocnienia poczucia narodowej tożsamości, a więc wprost lub pośrednio ku irredencji. Ukazami z lat 1867 i 1869 Warszawski Komitet Cenzury podporządkowany został bezpośrednio władzom centralnym w Petersburgu (Główny Zarząd Prasy), a do jego kompetencji należała zarówno cenzura rewencyjna, jak i nadzór nad na drukarniami, a także – co w warunkach polskich odgrywało niemałą rolę – cenzura czasopism i druków sprowadzanych z zagranicy. Nie oznaczało to bynajmniej specjalnie wydatnego zaostrzenia nadzoru w porównaniu z tym, jaki istniał od chwili klęski powstania listopadowego, niemniej jednak w sposób dotkliwy wydłużało „drogę urzędową”. Udzielanie koncesji na wydanie nowego pisma znalazło się w kompetencji ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu. Tam też musiały być zatwierdzane zmiany na stanowisku redaktora naczelnego²¹.

Ruch wydawniczy w warszawskiej prasie codziennej był aż do przełomowych lat 1905–1907 powolny i skromny rozmiarami: w latach 1865–1904 powstało zaledwie piętnaście nowych tytułów (w końcu 1864 roku było ich tylko cztery)²². Po 1905 roku cała prasa polska w zaborze rosyjskim cieszyła się względną wolnością, ponieważ zniesiono cenzurę rewencyjną. Teraz nadzór nad prasą sprawowały sądy, które na wniosek cenzury wymierzały karę za przestępstwo prasowe. Nowe przepisy prasowe umożliwiały nawet karanom za wykroczenia polityczne uzyskać pozwolenie na wydawanie pism²³. Lata 1905–1907 nie tylko jednak osłabiły nacisk cenzorski i reglamentacje treści dzienników, ale także stały się – same przez się – elementem zwiększającym zainteresowanie publiczności prasą. Wiadomości z pola bitew wojny rosyjsko-japońskiej, bardziej otwarte informacje o wydarzeniach rozgrywających się na terenie Królestwa i Cesarstwa, zwiększony zakres swobody wypowiedzi publicystycznych, politycznych polemik i dyskusji, najprawdopodobniej wzrosło zainteresowanie dziennikami, przysporzyły im nowych czytelników, ożywiły kontakty między redakcjami a odbiorcami prasy²⁴. Okres ten naruszył ten stan i drakoński system nadzoru został roz-

²⁰ Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1908-1918...*, s. 201.

²¹ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 18-19.

²² *Ibidem*, s. 23.

²³ Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1908-1918*, s. 38.

²⁴ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 30.

luźniony, ale liberalizacja ani nie trwała długo. Zawieszenia i konfiskaty sypały się jak z rękawa²⁵.

Dynamiczny rozwój prasy prowincjonalnej nastąpił dopiero po rewolucji: w 1905 – 22 tytuły; 1909 – 41; w 1914 – 79. Największą liczbę tytułów wydawano w Łodzi: 40 pism polskich, 12 rosyjskich, były też pisma niemieckie. Wśród nich wyróżniały się szczególnie dwa: „Kurier Łódzki” (1906–1911) oraz m.in. „Rozwój” (1897–1914)²⁶. W 1914 roku czasopiśmiennictwo warszawskie stanowiło ponad 80 proc. pism wydawanych w zaborze rosyjskim i ok. 50 proc. całej prasy ukazującej się na ziemiach polskich²⁷. Redakcje wielu pism warszawskich, zdając sobie sprawę z doniosłej roli i znaczenia Warszawy w życiu całego społeczeństwa polskiego, starały się tak redagować pismo, żeby odbijało się w nim życie wszystkich trzech zaborów i Polaków żyjących na emigracji. Dlatego zdecydowana większość czasopism warszawskich w swych programach uwzględniała wszystkie dziedziny życia narodowego, stając się organami o zasięgu ogólnopolskim²⁸.

Mimo możliwości brak tematu Kaszub i Kaszubów

W notatkach i wzmiankach, szczególnie z roku 1884, poruszane są na łamach „Dziennika Łódzkiego” takie sprawy, jak: rzekome prześladowanie przez kanclerza Bismarcka arcybiskupa Ledóchowskiego, rozrzutność szlachty polskiej w Poznaniu i wszczęcie przeciwko temu akcji w imię utrzymania ziem w polskich rękach. Nawet przy opisie działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gromadzących polskie źródła historyczne narracja autorów ogranicza się do rejencji poznańskiej. Podobnie było z ukazaniem oporu nauczycieli szkół poznańskich, wieców protestacyjnych, więzienie redaktorów odpowiedzialnych gazet, tygodników i czasopism polskich oraz procesem usuwania tablic z polskimi napisami. Materiały i teksty, o dłuższej czy krótszej wielkości zawsze przy opisywaniu tych zjawisk charakteryzowały się w kwestii „kulturkampf” solidarnością z prześladowanymi Polakami. Stanowisko „Dziennika” odznaczało się również antyniemieckim tonem wystąpień drukowanych na jego łamach, który jeszcze bardziej wzmógł się w roku 1885 w związku ze sprawą „rugów pruskich”. Stanowisko pisma, jak pisze Zygmunt Gostkowski, staje się nawet bardziej ostrzejsze. W felietonie „Z tygodnia” L. Kościelecki zjadliwie atakował Bismarcka za wysiedlenie Polaków i obywateli rosyjskich z państwa niemieckiego, przy czym groził on możliwością zastosowania kroków odwetowych ze strony Rosji. Pisał, pytając zarazem retorycznie: „Co

²⁵ Ibidem, s. 20.

²⁶ W.M. Kolasa, J. Jarowiecki, *op. cit.*, s. 15.

²⁷ Ibidem, s. 14-15.

²⁸ Ibidem, s. 20.

byłoby, gdyby Rosja dokonała podobnego posunięcia w Królestwie?” – zapytuje felietonista. Jednocześnie z łam „Dziennika” widoczne było wezwanie do bojkotu towarów niemieckich i ... niejeżdżenie do „wód” (patrz: kurortów wypoczynkowych) niemieckich²⁹.

Ważnym wydarzeniem nie tylko w Warszawie, ale i dla Polaków mieszkających we wszystkich trzech zaborach było odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w 1898 roku. Wydarzenia towarzyszące jego otwarciu nakłoniły redakcje pism warszawskich do wyrażania uczuć patriotycznych. Przy innych okazjach była surowa i nie dopuszczała do omawiania zagadnień, które mogłyby nakłonić czytelnika do zainteresowania się problemami o wydźwięku patriotycznym. Czasy jednak sprzyjały wyrażaniu patriotycznych uczuć z okazji wydarzeń, które miały miejsce w innych zaborach. W tych czasach ujawnił się silny ruch polski, nie tylko w Poznańskim, lecz na Śląsku, Pomorzu oraz na Warmii i Mazurach. Te wydarzenia dawały redakcjom możliwość omawiania i komentowania różnych zagadnień dotyczących postępu ruchu narodowego w zaborze pruskim. W 1897 roku na ten temat w artykule wstępnym „Przeglądu Tygodniowego” [Do równowagi, PT, 1897, nr 43] pisano: „Wprawdzie Polacy pod panowaniem pruskim wystawieni są na srogi ucisk i zagrożenie wynarodowienie, wprawdzie ucisk ten potęguje się z każdą chwilą, ale ostatecznie stawiają oni coraz dzielniejszy opór i jest usprawiedliwiona nadzieja, iż nie ulegną naporowi pruskiemu. Postępy Polaków zamieszkałych w Poznańskim i Prusach Zachodnich, budzenie się poczucia i łączności w ludzie śląskim, dojrzewanie narodowe Mazurów – to fakty, których realność wywołało właśnie prześladowanie pruskie”³⁰.

Również „Dziennik Łódzki” nie był zainteresowany ani poruszaniem tematu Kaszubów, ani w ogólnym zarysie Pomorzan w czasie kulturkampfu. W jednym z pierwszych numerów „Dziennika” czytamy o tym, iż „Germanizowanie ludności polskiej w Księstwie Poznańskim nie tylko nie zdaje się być na ukończeniu, lecz przeciwnie, coraz to większe przybiera rozmiary. Ludność polska odcięta od wszelkich posad administracyjnych, prześladowana na każdym prawie kroku, nader uciążliwych znajduje się warunkach. Posłowie polscy do Sejmu i Parlamentu niejednokrotnie zabierają głos, lecz jak dotąd zawsze bezskutecznie”³¹.

Podejście największej z gazet fabrycznej Łodzi, czy dwóch gazet warszawskich nie było odosobnione. Redakcja „Kraju” wnikliwie śledziła wszystkie donioślejsze wydarzenia z życia Polaków zamieszkałych w zaborze pruskim. „Kraj” zamieszczał stałe korespondencje z Poznania i Górnego Śląska, jednak tylko spo-

²⁹ Z. Gostkowski, „Dziennik Łódzki” w latach 1884-1892. Studium nad powstaniem polskiej opinii publicznej w wielonarodowym mieście fabrycznym, Łódź 2008, s. 118-120.

³⁰ Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w latach 1886-1904*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1989, s. 53.

³¹ Z. Gostkowski, „Dziennik Łódzki”..., s. 118.

radycznie pojawiały się w piśmie także doniesienia z Gdańska, Torunia, Warmii i Mazur, a nawet z Wrocławia. W korespondencji z Poznania relacjonowano o pracach gospodarczych, ruchu oświatowo-kulturalnym i polityce Koła Polskiego w Berlinie. Natomiast w pozostałych omawiano różne przejawy polskiego ruchu narodowego na Śląsku, Warmii i Mazurach oraz na Pomorzu. Korespondenci z tych ziem omawiali szczegółowo walkę ludności polskiej z polityką dyskryminacji narodowej i opór Polaków przeciwko „zapędowi germańskim rządu i kleru”. Oprócz korespondencji redakcja wydawała specjalne dodatki do pism, w których omawiano politykę rządu wobec ludności polskiej. W latach szczególnie zaostrożonych wystąpień antypolskich w Rzeszy „Kraj” dawał 4–6 takich dodatków rocznie, na których treść składały się z rozporządzenia okólników władz centralnych i lokalnych. Gdy w parlamencie niemieckim toczyły się obrady nad sprawami polskimi, pismo zamieszczało przemówienia polskich posłów³². Redakcja w stosunku do Rzeszy niemieckiej wyrażała poglądy zbliżone do niektórych grup panslawistów rosyjskich. Twierdziła mianowicie, że głównym gnębicielem nie tylko Polaków, ale i innych narodów słowiańskich jest szowinizm niemiecki. Redakcja krytykowała nie tylko istniejące stosunki dyplomatyczne rosyjsko-niemieckie, ale najbardziej politykę zbliżenia z 1887 roku, kiedy to podpisano traktat reasekuracyjny. Jednak artykuł ten nie został dopuszczony przez cenzurę³³.

Redakcja „Gazety Warszawskiej” w licznych oświadczeniach potępiała politykę germanizacyjną i ograniczenie praw obywatelskich ludności polskiej w zaborze polskim. Z drugiej strony nie popierała ona skutecznych form walki tej ludności o prawa narodowe. Głosiła koncepcje układania stosunków między ludnością polską a zaborcami na zasadach trójjolojalizmu. „Kraj” z polityką Koła Polskiego nie tylko się nie solidaryzował, lecz poddawał ją surowej krytyce³⁴.

Redakcje „Głosu Warszawskiego” i „Gazety Warszawskiej” przejawiały żywe zainteresowanie ruchem neoslawistycznym. Głosiły pogląd, że współpraca narodów słowiańskich jest zgodna z interesami Polaków. Stąd przez cały omawiany okres przynosiły wiadomości o ruchu słowiańskim, widząc w nim sojusznika Polaków w walce z wpływami niemieckimi. Jednak po 1909 roku, na skutek zaostrożenia przez władze rosyjskie polityki antypolskiej, redakcja „Gazety Warszawskiej” przestała popierać ruch słowiański w Rosji. Redakcje obu dzienników omawiały wszelkie przejawy życia społeczno-politycznego i kulturalnego we wszystkich dzielnicach Polski³⁵. Niestety, gazety warszawskie nie pisały zbyt dużo o sprawie strajku szkolnego na Pomorzu w 1901 roku, niewiele więcej miejsca na swych łamach poświęcały strajkowi szkolnemu w Wielkopolsce i na Pomorzu

³² Z. Kmieciak, „Kraj” za czasów redaktorstwa Erazma Piltza, Warszawa 1969, s. 293.

³³ Ibidem, s. 295.

³⁴ Ibidem, s. 296, 298.

³⁵ Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1908-1918*, s. 203.

w latach 1905–1906. Niewiele miejsca wybuchowi strajku szkolnego we Wrześni poświęciła łódzka gazeta „Rozwój”, która jedynie przytoczyła fragmenty z większego artykułu z „Dziennika Poznańskiego”, tym niemniej w przeciwieństwie do innych gazet Królestwa Polskiego w ogóle sprawie tej poświęciły choć niewielką uwagę. W krótkiej notatce prasowej czytamy: „We Wrześni wydarzyły się z powodu niemieckiej nauki religii w szkole katolickiej niemiłe zajścia. [...] Dzieciom zadano nauczyć się religii po niemiecku. Dzieci się nie nauczyły... W obecności inspektora szkolnego nauczyciel bił dzieci za karę [...] Dzieci uciekły do domu, a matki rozżalone przybyły pod szkołę, żeby nauczycielowi książki niezrozumiale rzucić pod nogi”³⁶. „Kurier Warszawski” ograniczał się do publikowania głównie opinii zaczerpniętych z prasy zagranicznej. Jednak te, jak przywoływane pod koniec października 1906 roku, zaczerpnięte np. z wiedeńskiego dziennika „Zeit”, konserwatywnego „Postu”, czy „Berliner Tageblatt” opisywały głównie wydarzenia strajku poznańskiego jako albo szkodliwe dla rządu niemieckiego wadliwe prowadzenie polityki germanizacyjnej, która „zasieje nienawiść przeciwko rządowi i niemieckości w sercach młodego pokolenia”, która „gorzkie musi wydać owoce” („Zeit”); lub jako wewnętrzną sprawę Niemiec, który powinien co najwyżej starać się o poparcie swych działań w Watykanie” („Postu”, „Berliner Tageblatt”)³⁷.

W dodatku porannym „Kurjera...” podano odnośnie strajków szkolnych zaledwie notatkę prasową o tym, że londyński dziennik „London Standard” opublikował 23 listopada 1906 roku odezwę Henryka Sienkiewicza do cesarza Wilhelma II „protestującą w imię sprawiedliwości przeciwko prześladowaniu dzieci polskich przez urzędników pruskich”, których działanie jest niezgodne z oświadczeniem króla pruskiego z 1867 roku, zapewniającego Polakom, poddanym pruskim prawo używania języka polskiego w sprawach dotyczących religii³⁸. Zaraz za londyńskim dziennikiem list polskiego noblisty, lub mniej lub bardziej obszernie teksty o nim i całej sprawie, opublikowała większość gazet w Wielkiej Brytanii, jak np. „Edinburgh Evening News” (23 listopada 1906, s. 2), „Licolnshire Chronicle” (14 grudnia 1906, s. 8) czy „Sheffield Evening Telegraph” (23 listopada 1906, s. 4). Podobny list wystosował Sienkiewicz już 1901 roku, kiedy to doszło do strajku we Wrześni. Przeciw brutalnej germanizacji polskich dzieci protestowali Maria Konopnicka oraz Sienkiewicz. Konopnicka napisała emocjonalny wiersz *O Wrześni*, a Sienkiewicz w krakowskim czasopiśmie „Czas” opublikował dwa listy: w listopadzie 1901 roku – *O gwałtach pruskich*. Jednak apele te przeszły bez echa, nawet w polskiej prasie trzech zaborów. Sytuacja zmieniła się pięć lat później, rok po tym jak Sienkiewicz otrzymał literacką Nagrodę Nobla, wtedy

³⁶ „Rozwój”, 11 maja 1901, nr 120, s. 5.

³⁷ „Kurier Warszawski”, 23 listopada 1906, nr 324, s. 5.

³⁸ „Kurier Warszawski” (dodatek poranny), 24 listopada 1906, nr 325, s. 3.

to napisał w listopadzie 1906 roku *List otwarty do J.C.M. Wilhelma II*. W listach tych piętnował postępowanie władz pruskich wobec polskich dzieci, a także antypolską politykę pruską. List z 1906 roku wydrukowały wszystkie polskie gazety w zaborach austriackim i rosyjskim oraz wiele czasopism zagranicznych, ponieważ w roku 1905 Sienkiewicz otrzymał Nagrodę Nobla za całokształt pracy artystycznej, stając się osobą znaną na świecie. Sienkiewicz apelował: „Szkoła, a w niej nauczyciel, w Królestwie Pruskim nie jest przewodnikiem, który dziecko polskie oświeca i prowadzi do Boga, ale jakimś bezlitosnym ogrodnikiem, którego urzędowym obowiązkiem jest zdrową polską latorośl przemocą przerobić, choćby na krzywą i skarłalą płonkę niemiecką. I oto z każdym rokiem więcej w tych szkołach lez, więcej świstu różeg, więcej męczeństwa. (...) W dzisiejszych czasach wysuwa się, jako największa, tylko jedna wojna: całego państwa, całej potęgi pruskiej z dziećmi”. – Henryk Sienkiewicz 19 listopada 1906 „List otwarty Henryka Sienkiewicza do Wilhelma II, Króla pruskiego”³⁹.

W grudniu 1906 roku jednak na łamach „Kuriera...” ukazał się artykuł pod tytułem *Filip z konopi*, który prezentuje argumenty Czesława Jankowskiego, który w „Kurjerze Litewskim” poddał krytyce odezwę noblisty do cesarza Niemiec, a zarazem Władysław Kabski bierze go w obronę i podejmuje krytykę Jankowskiego⁴⁰. „Kurjer ...” zamieścił obszerną relację o wniesionej interpelacji posłów polskich z Koła polskiego oraz niemieckich członków Partii Centrum w sprawie nauki religii w języku niemieckim. Przywołanie w nim wymianę argumentów posła „narodowego liberała” Büsinga, posła Chłapowskiego, którego wsparł w jego mowie antyrządowej socjalista Bebel oraz Rölligera (Alzatczyka), który również poparł stanowisko Koła Polskiego⁴¹.

Jak pisze Zenon Kmieciak, szczególnie rok 1908 stanowił ważny początek nowego okresu w historii Polski. Już po aneksji przez Austrię Bośni i Hercegowiny pojawiały się w społeczeństwie polskim nadzieje niepodległościowe w związku z zarysowującym się konfliktem zbrojnym państw zaborczych, należących teraz do przeciwnych bloków polityczno-militarnych. Tym samym prasa warszawska spełniała nie tylko funkcje informacyjne, lecz także budziła ducha narodowego i odzwierciedlała różne, niekiedy nawet przeciwstawne poglądy polityczne⁴².

Krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej redakcja „Gazety Warszawskiej” zgodnie z aktualnym programem endecji nie wysuwała hasła walki o niepodległość, ale w licznych aluzjach dawała do zrozumienia, że do tego celu należy dążyć. Stwierdzała, że nastąpiły korzystne warunki dla rozwiązania sprawy polskiej, gdyż tak Polska, jak i Rosja są zainteresowane zniszczeniem Prus.

³⁹ „Czas”, 24 listopada 1906, s. 1.

⁴⁰ „Kurjer Warszawski”, 7 grudnia 1906, nr 338, s. 1-2.

⁴¹ Ibidem, s. 6.

⁴² Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w latach 1908-1918...*, s. 11.

Podkreślała także, że tylko pod groźbą siły militarnej Niemcy mogą ustąpić z ziem polskich: Wielkopolski, Pomorza Zachodniego i Wschodniego oraz Śląska. Jako pierwsze pismo polskie już w początkach wojny podkreślała „Gazeta...”, że przyszłe państwo polskie musi mieć zagwarantowany dostęp do morza. W jednym z artykułów tak ten postulat formułowała: „Polska nie może się wyrzec ziem należących obecnie do królestwa pruskiego. Pomińmy już bezpośrednie znaczenie dla nas znacznych obszarów będących kolebką naszego narodu i zamieszkałych przez ludność polską, stwierdzić jednak musimy, że nie można sobie wyobrazić pełnego życia polskiego bez Prus, przez które Polska ma dostęp do morza. [...]”⁴³. Jednocześnie redakcja polemizowała ze swymi przeciwnikami oraz politykami zagranicznymi i dowodziła konieczności przyłączenia Torunia oraz Gdańska do przyszłego państwa polskiego⁴⁴. Trzeba przyznać, że program „Gazety...” miał pewne nowe osiągnięcia w myśli politycznej tego okresu. Pierwszy z nich to postulat dostępu do morza i utrzymania przy Polsce Gdańska i Torunia. Dopiero w 1917 roku bardziej odważni politycy polscy orientacji przeciwnej zaczęli go podnosić⁴⁵.

Politycznie podszyte zainteresowanie Kaszubami

Pisząc o konferencji pokojowej w Paryżu, „Gazeta Warszawska” jedynie wzmiankowała o miastach i Pomorzu Gdańskim, jeśli miało to znaczenie dla ogólnego opisu sprawy polskiej na konferencji. W wiadomościach prasowych z konferencji znalazły się w końcu wzmianki Kaszubach, jednak były one jedynie zdawkowe. Powołując się na telegram półurzędowej paryskiej Agencji Havesa (za dziennikiem „Echo de Paris”), „Gazeta...” podaje, że wiadomość „niezmiernej wagi. Komisja złożona z przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw, pod przewodnictwem ambasadora Juljusza Ambona ustaliła granicę polsko-niemiecką. Ostateczną decyzję poweźmie główna »komisja dziesięciu« przy współudziale prezydenta Wilsona, sędzić jednak należy, że opinia komisji p. Cambona przyjęta będzie bez zmian. [...] Linja graniczna zaczyna się od wybrzeża Bałtyku w prowincji Pomorskiej (Pomeranji), czyli przesuwą granicę ku zachodowi poza granicę Prus Królewskich w kierunku jeziora Łeba. Do Polski przeto ma należeć część powiatu Lęborskiego [...]. Następnie linja biegnie na wschód od m. Lębork (Lauenberg) sięga granicy Prus Królewskich i prowincji Pomorskiej i idzie wzdłuż tej granicy aż do powiatu Człuchowskiego i według słów depezy »okraża Chojnice i Piłę (Schneidemüh)«, czyli jak należy rozumieć, oddaje te dwa ważne węzły

⁴³ Ibidem, s. 206-107; „Gazeta Warszawska”, 6 listopada, 1914, nr 305, s. 4.

⁴⁴ Z. Kmieciak, *Prasa warszawska...*, s. 207.

⁴⁵ Ibidem, s. 209.

kolejowe Polsce »pozostawiając Niemcom część Prus Zachodnich, w której przeważa żywioł niemiecki«⁴⁶. Jak „Gazeta” słusznie zauważa, „mowa tu jest o powiatach Człuchowskim, który według niekorzystnej dla Polski statystyki – jeszcze sporządzonej przez władze niemieckie – liczy 16% Polaków i którego skrawek północno-wschodni przez Kaszubów zamieszkały i graniczący z obszarem językowym polskim zapewne wejdzie w obręb posiadłości Polski”⁴⁷. Korespondent „Gazety...” pisał: „[...] dniem pochmurnym był onegdajszy, kiedy w Radzie Najwyższej konferencji odezwał się głos dość potężny Lloyd George’a, zaprzeczający Polakom prawa już nie do posiadania Gdańska, bo ta sprawa jest nieodwołalnie rozstrzygnięta, ale co szerokości korytarza, który miałby do tego portu prowadzić. Jednakże komisja do granic polskich p. Cambon’a, której sporna sprawa została odesłana do ponownego rozwiązania, wytrwała niezłomnie na swoim stanowisku, które wprawdzie niezupełnie zaspakaja żądania polskie, jednakże ogranicza rzeczony korytarz z zachodniej strony Puckiem, ze wschodniej Elblągiem, nadając mu szerokość przeszło stu kilometrów”⁴⁸. O ustaleniu granicy zachodniej Polski według planu Cambona „Kurjer Warszawski” pisze tylko o planowanym przebiegu granicy, która „idzie częściowo poza Puck, częścią Pomorza Pruskiego (Lęborga i Bytowa) z odcięciem zachodniej części powiatu człuchowskiego, powiatu złotowskiego i prawie całego powiatu wałckiego [...]”⁴⁹.

Sprawa Prus Zachodnich na łamach „Kurjera Warszawskiego”, pojawiła się przy opisie rokowań polsko-niemieckich między walczącymi stronami w Wielkim Księstwie Poznańskim, dokładniej między poznańską naczelną radą ludową a rządem berlińskim. Przy opisie żądań, jakie przedstawiła strona polska, jeden z punktów mówił o wycofaniu oddziałów Grenzschtuzu i Heimatschtuzu z polskich części Śląska, Prus Książęcych, Prus Królewskich i z W. Ks. Poznańskiego i zastąpienia ich odpowiednimi strażami ludowymi. Szóstym punktem odnosił się tylko do Prus Królewskich, odnośnie których Polacy żądali, aby rząd berliński „zagwarantował ochronę życia i mienia, równouprawnienie obywatelskie, a przede wszystkim prawo do organizacji politycznej w granicach prawnych. Wszystkie przeciwne rozporządzenia muszą być natychmiast usunięte”. Rozmowy jednak zostały zerwane ze stanowiska delegatów niemieckich, którzy zamierzali rozmawiać wyłącznie na temat „chwilowego położenia w W. Ks. Poznańskim”⁵⁰.

Dużo bardziej zdawkowo i chłodniej na temat decyzji konferencji pokojowej pisał „Kurjer Warszawski”, który relacjonował przebieg rozmów, mniej lub bardziej pewne ustalenia w kwietniu 1919 roku skupiał się tylko na najważniejszych

⁴⁶ „Gazeta Warszawska”, 17 marca 1919, nr 75, s. 1.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ „Gazeta Warszawska”, 28 marca 1919, nr 86, s. 1.

⁴⁹ „Kurjer Warszawski”, 23 kwietnia 1919, nr 111, s. 8.

⁵⁰ „Kurjer Warszawski”, 9 lutego 1919, nr 40, s. 6.

wydarzeniach nadal trwających obrad pokojowych. Henryk Korab-Kucharski, korespondent „Kuriera” z Paryża, przywołuje pisma Ignacego Paderewskiego ze Szwajcarii, w których można było przeczytać „Sprawa Gdańska nie jest jeszcze zdecydowana. Polacy jednakowoż nie jeszcze nie stracili ze swych nadziei i nic nie zmienili w swych żądaniach”⁵¹.

Na początku czerwca 1919 roku w artykule *Liga żeglugi polskiej*, który skupiał się na planach utworzenia polskiej floty handlowej, opisano powstanie w Warszawie „nowej i wielce pożytecznej organizacji p.n. »Liga żeglugi polskiej«. Działalność instytucji obejmuje wszystkie ziemie polskie z siedzibą w Warszawie. Celem nowej instytucji jest popieranie rozwoju polskich dróg wodnych, portów i polskiej żeglugi”. W tekście podkreślano, że już niedługo polska droga do morza będzie stać otworem: „Gdańszczanie staną się wówczas synami Polski. Niechaj Wisła będzie stulą polityczną łączącą Polskę z Gdańskiem”. Na Sali obrad był również poseł do sejmu z Pomorza Gdańskiego, Stefan Łaszewski⁵², który „krótco, lecz z zapalem, z wybuchem tęsknicy do braci z tej części ojczyzny. Powitał imieniem Prus Królewskich i Pomorza Gdańskiego Warszawę, oświadczył uznanie dla podjętej myśli stworzenia Ligi żeglugi i wyraził głęboką radość wskutek spojeń między kresami z nad morza a sercem Polski. [...] Że posła z Pomorza witano z gorąco – zbytecznie chyba dodawać”⁵³. Najdłuższy objętościowo tekst dotyczący Kaszub i Kaszubów wyszedł spod pióra Włodzimierza Nałęcza pod tytułem *O polskie kąpiele morskie* 25 maja 1919 roku. Nałęcz opisuje w nim przyszłe miejsca, gdzie „mieszkaniec dużego miasta, po denerwującym hałaśliwym życiu ogląda się za cichym zakątkiem na łonie natury”. Poza krótką wzmianką o Gdańsku i Sopocie, „w którym dominował i dominuje żywioł niemiecki”, autor pisze, iż „jeśli się posuniemy o kilka kilometrów dalej, znajdziemy się wśród swoich polskich, żywych wsi – będziemy u siebie”. Opisuując dalej polskie wybrzeże, jakie Polska ma objąć we władaniu, wymienia cztery wsie rybackie – Jastarnię, Bór, Kuźnicę i Chałupy, jednak – według Nałęcza – do zażywania kąpiele morskich najlepiej nadają się: „Gdynia – na Kępie Oksywskiej, Jastarnia na Helu, Karwia i Wielka Wieś”. Kępę Oksywską opisuje jako „najbliższej położoną od Sopotu wieś kaszubską, przeważnie rybacką, [...] miejsce przyjemne do

⁵¹ „Kurjer Warszawski”, 27 kwietnia 1919, nr 115, s. 5.

⁵² **Stefan Łaszewski (1862-1924)** – prawnik, sędzia Sądu Ziemińskiego w Grudziądzu, dyrektor Banku Ludowego w Grudziądzu (1899-1919), prezes zarządu i członek honorowy Towarzystwa Przemysłowców Polskich, członek i prezes Towarzystwa Pomocy Naukowej Prus Królewskich, a od 1912 roku członek Zarządu i Kuratorium Towarzystwa Przyjaciół Kaszub, którego celem głównym było „popieranie Kaszub pod względem duchowym i materialnym”, w tym samym roku brał udział w zjeździe młodokaszubów w Gdańsku. Od 1912 roku wybrany na posła do Parlamentu Rzeszy Niemieckiej z pow. kaszubskiego (Kartuzy-Puck-Wejherowo), zobacz szerzej: K. Przybyszewski, *Łaszewski Stefan*, [w:] SBPN, t. 3, s. 100-103.

⁵³ „Kurjer Warszawski”, 6 czerwca 1919, nr 154, s. 3.

pobytu”. Podobnie opisuje „Jastarnię Pucką z przyległą Jastarnią Gdańską, czyli Borem”. Podaje bazę hotelową (hoteliki) i wypoczynkową, czyli mieszkanie u ludności miejscowej, Polaków i Kaszubów. Jako jedną z największych niedogodności wymienia brak lekarzy, oprócz „przyjaciela ludu kaszubskiego, dra Żyndy z Pucka”. Jako najlepszą wieś do spędzenia wypoczynku wymienia kaszubską Karwie, „wieś czysto rybacką, o wspanialej plaży, doskonałym dnie morskim, także Wielką Wieś, która ma bardzo dobre warunki, poza tym zawsze można się zatrzymać u bogatych gburów”. Tekst kończy stwierdzeniem: „Oby też jak najprędzej to się stało!”⁵⁴, odnosząc się zapewne do objęcia tych terenów polską administracją. Pod koniec czerwca 1919 roku „Kurjer Warszawski” pisze jedynie o ustaleniach dotyczących Gdańska oraz praw Polski i Polaków w państwie – mieście pod egidą Ligii Narodów, jak również o decyzji o plebiscycie w Prusach Wschodnich oraz na Warmii⁵⁵.

Największy objętościowo i najbardziej merytoryczny artykuł o Pomorzu, i co najbardziej interesujące, o Kaszubach, został opublikowany przez „Gazetę Warszawską” 31 marca 1919 roku pod tytułem *Prusy Wschodnie, brzeg morski i zachodnie granice Polski* autorstwa Mściwoja Łagody, który opisuje historię Prus Królewskich, a później Prus Zachodnich, skupiając się szczególnie na sprawach narodowościowych i językowych. O mieszkańcach prowincji pisze: „Że jednak ten lud do ostatnich czasów zachował ojczysty język polski świadczy zetknięcie się z jeńcami z Pomorza w czasie wojny obecnej, świadczą księgi kościelne parafii Pomorza [...]”⁵⁶. Autor szczegółowo opisuje kwestie narodowościowe dotyczące zarówno Polaków, jak i Kaszubów. Łagoda, powołując się i cytując niemieckiego autora Franza Tetznera i jego naukową pracę *Die Slowinzen und Lebakaschuben* („Słowińcy i Kaszubi znad Łaby”, Berlin 1899)⁵⁷, pisal: „Buschnig powiada w połowie 18 wieku: w rozmaitych miejscach tego okręgu (Stalp) mieszkańcy mówią po niemiecku i kaszubsku, jak również i w kościołach kazanie odbywa się po niemiecku i po polsku. [...] Cytowany przez Tetznera Fryderyk von

⁵⁴ „Kurjer Warszawski”, 25 maja 1919, nr 142, s. 8.

⁵⁵ „Kurjer Warszawski”, 29 czerwca 1919, nr 177, s. 5.

⁵⁶ „Gazeta Warszawska”, 31 marca 1919, nr 89, s. 1.

⁵⁷ Praca Franza Tetznera *Slowinzen und Lebakaschuben Land und Leute, Haus und Hof, Sitten und Gebräuche, Sprache und Litteratur im östlichen Hinterpommern* – jak pisze Józef Borzyszkowski – stanowi przykład opracowania autorstwa uczonego Niemca, wolnego od wpływów germanizacyjnych władz, podchodzącego do badanej problematyki bez emocji. Dzięki temu obok walerów źródła zachowała ona swoją wartość rozprawy naukowej, poddawanej, jak każda podobna praca, także krytyce. W ten sposób studiując ją, możemy obok krytyki podziwiać dokonania autora, dotarcie przezeń do ludzi i nowych źródeł, wykorzystanie ówczesnie dostępnej literatury. Nie dziwi więc, że autor artykułu powołał się właśnie na pracę dr. Tetznera. Zob. szerzej: F. Tetzner, *Słowińcy i Kaszubi znad Łaby*, [w:] *Niemcy o Kaszubach w XIX wieku. Obraz Kaszubów w pracach G.L. Lorka, W. Seidlera i F. Tetznera*, red. nauk. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2006, s. 177–271.

Breger w roku 1748 twierdzi, że wsie osobiwie na Pomorzu na wschód od Odry, zamieszkane są dotąd przez wendów jak również po tamtej stronie rzeki Stolpy lud używa nazwy wedyjskiej (to znaczy polskiej, przyp. aut.), jak również i nabożeństwa utrzymane są w tym języku, który to język błędnie kaszubskim nazwano, ponieważ Kaszubi Pomorzanie i Polacy mieli jeden wspólny język; właściwy kraj kaszubski był tam, gdzie leżą Belgord, Arnhausen, Polzin, Szczecinek, Dramburg i Schvelbein”. Idąc tropem tych opisów, autor pisze dalej: „Z przytoczonych cytatów autorów niemieckich widzimy, że Pomorze nie jest ziemią »niewątpliwie niemiecką«, lecz ziemią zamieszkaną niewątpliwie przez lud polski, choć już znacznie zniemczony. Że lud ten bronił się jednak przed narzuceniem mu języka niemieckiego możemy się przekonać z tego samego dzieła Tetznera, gdzie [...] czytamy, że w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku w pow. słupskim lud wypędzał pastorów germanizatorów i nie chciał słuchać kazań ani niemieckich ani wygłaszanych w narzeczu kaszubskim lecz domagał się kazań w języku polskim [...]”⁵⁸.

Na początku stycznia 1920 roku w „Gazecie Warszawskiej” opublikowana została odezwa *Ku brzegom Bałtyku*, która zaczyna się słowami: „W dniu wczorajszym [17 stycznia 1920 r. – L.M.] sygnały armatnie zwiastowały rozpoczęcie się pochodu wojsk Hallera w głąb Prus Zachodnich. Żołnierz polski stoi już na odzyskanej ziemi praojców i z dniem każdym nieść będzie dalej sztandary z Orłem Białym ku bursztynowym falom Bałtyku”⁵⁹. W „Kurjerze Łódzkim” w artykule *Ku morzu* autor Wacław Kryński żali się na nieprzyznanie Polsce Gdańska, w którym wciąż dominuje żywioł niemiecki; opisuje również sytuację ludności niemieckiej na terenach przyznanych decyzją traktatu wersalskiego Polsce, którzy wysprzedają swój majątek. Z tonu autora jednak przebija pesymizm. Swój tekst kończy wezwaniem: „Objęcia w posiadanie ziem pruskich nie święćmy obchodami i uroczystościami, nie śpiewajmy pieśni, nie nośmy sztandarów, nie urządzajmy pochodów i manifestacji. Ale święćmy je uroczystą przysięgą, że tych ziem piastowskich, tego skrawka wybrzeża polskiego Bałtyku nie pozwolimy sobie wydrzeć już nigdy i nikomu na świecie; święćmy je potężnym hymnem pracy i wspaniałym pochodem całego narodu ku wielkim zadaniom dziejowym”⁶⁰. Niedługo potem, 21 stycznia 1920 roku „Kurjer Łódzki” w artykule *Polska a ratyfikacja traktatu* zauważa w na pierwszym miejscu: „Wojska polskie zaczynają się posuwać z dolnym brzegiem Wisły ku polskiemu morzu. W pierwszych dniach lutego, stanąwszy na Kaszubskim wybrzeżu, będą mogły wznieść radosny okrzyk, jak owe dziesięć tysięcy walecznych żołnierzy Ksenofonta. [...] Przejście pod władzę polską nadmorskich Kaszub jest faktem ogromnej narodowej

⁵⁸ „Gazeta Warszawska”, 31 marca 1919, nr 89, s. 1.

⁵⁹ „Gazeta Warszawska”, 18 stycznia 1920, nr 18, s. 1.

⁶⁰ „Kurjer Łódzki Ilustrowany”, 13 stycznia 1920, nr 13, s. 1.

wagi”⁶¹. Tematyka Pomorza i Kaszubów nie pojawiała się wyłącznie w kontekście traktatu wersalskiego, czyli wydarzeń strictly geopolitycznych, ale również kulturalnych. Jednak nawet przy opisie wydarzenia kulturalnego wyraźne są podteksty polityczne odnoszące się do praw państwa polskiego do Pomorza. „Kurjer Łódzki” w relacji *List z Krakowa* z 7 lutego 1920 roku opisuje wystawę w „Pałacu Sztuki”, której jedną z głównych części był cykl odczytów o ziemi pomorskiej. W ich ramach dr Kruszyński przedstawił odczyt o architekturze gotyckiej w Gdańsku, o ludności i jej rozmieszczeniu, w tym o Kaszubach mówił dr Kowalski, natomiast o polskich ewangelikach na Pomorzu dr Michejda, dr Kruszyński i dr Skulski wspólnie mówili o zamkach i znaczeniu Pomorza dla Polski. Gazeta podsumowała tę część wystawy jako „spopularyzowana przez prelegentów tematykę, abyśmy też mogli zaprzeczyć przysłowie »Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami niewiecie, co posiadacie«”⁶².

Osiem dni po zajęciu przyznanego Polsce Pomorza na łamach „Gazety Warszawskiej” ukazał się krótki tekst w formie odezwy pod tytułem *Budujemy własny port*, w którym ze względu na to, że „Państwo z ludnością wielomilionową otrzymało dostęp do piaszczystych płytkich brzegów, pozbawionych portów, a na znacznej przestrzeni – i linii kolejowych. Ujmie rzeki, nad którą na długości 1100 kil. mieszka zwarta masa Polaków jest w obcych rękach! [...] cały naród polski musi w tej niezmiernie doniosłej chwili dziejowej wyżyć wszystkie duchowe i fizyczne siły, wszystkie zasoby materialne, ponieść największe nawet ofiary, aby poprzeć nasz rząd w budowie portu na ziemiach polskich”⁶³. „Kurjer Łódzki” prawie co numer do momentu zajęcia całego Pomorza Nadwiślańskiego przez armię i administrację relacjonował poszczególne etapy zajmowania tego terytorium. 30 stycznia 1920 roku w krótkim tekście o entuzjastycznym powitaniu wojska polskiego w Gniewie przywołuje dwie ważne, nie tylko dla historii Kociewia, ale również dla Kaszub, Kaszubów i Pomorza postacie: proboszcza parafii gniewskiej, posła Wolschlagera⁶⁴ i ks. kanonika Kupczyńskiego⁶⁵, którzy powitali żołnierzy gen. Hallera. Na to uroczyste powitanie odpowiedział wraz ze swymi

⁶¹ „Kurjer Łódzki Ilustrowany”, 21 stycznia 1920, nr 21, s. 1.

⁶² „Kurjer Łódzki Ilustrowany”, 7 lutego 1920, nr 38, s. 8.

⁶³ „Gazeta Warszawska”, 18 lutego 1920, nr 48, s. 1.

⁶⁴ Właściwie powinien być: **Antoni Wolszlegier (1853-1922)** – duchowny katolicki, działacz społeczno-narodowy, poseł do parlamentu niemieckiego oraz marszałek sejmiku wojewódzkiego w niepodległej Polsce. Absolwent gimnazjum w Chojnicach. Naukę w seminarium duchownym, dzięki zgodzie bpa Marwicza dokończył na uniwersytetach w Innsbrücku, Monachium i Würzburgu. Był m.in. dyrektorem Zakładu dla ks. ks. Emerytów w Zamartem pod Chojnicami. Zaangażował się w nauczanie (prywatnie) języka polskiego, jak również w obronę kultury i języka polskiego. Od 1892 do 1900 r. przebywał na Mazurach, m.in. w Dąbrównie. Włączył się w obronę polskości Warmii i Mazur. Był wieloletnim sekretarzem Prowincjonalnego Komitetu Wyborczego na Prusy Zachodnie, Warmię i Mazury, którego prezesem został w 1912 roku. W 1900 roku został przeniesiony na probostwo do Pieniążkowa, gdzie pracował

żołnierzami pułkownik Schetec⁶⁶. Podobnie dziennik łódzki relacjonował wkroczenia wojsk do Tczewa, gdzie również zostały gorąco przywitane przez mieszkańców miasta, członków Rady Ludowej, przedstawicieli władz, duchowieństwo i stowarzyszenia ze sztandarami. U bram miasta przemówił pan Brzostowski i proboszcz Baczkowski, następnie głos zabrał burmistrz Tczewa Orchowski⁶⁷. Również łódzki „Rozwój” w numerze z 11 lutego 1920 r., dzień po zajęciu całego przyznanego Polsce Pomorza, poświęcił temu wydarzeniu pierwszą i większość drugiej strony. Pod dużym nagłówkiem *Dzisiejsza uroczystość z powodu dojścia do Bałtyku* została zamieszczona odezwa Towarzystwa Kresów Pomorskich (koło łódzkie), które wydało ją do mieszkańców Łodzi. Czytamy w niej m.in.: „Dziś wojska nasze zajmują polskie wybrzeże morskie. Wielka to chwila: odzyskujemy ziemię, którą nam przed 130 laty zabrał zachłanny Prusak. Przez zniemczeniem tej ziemi, przez odcięcie nas od morza chciał zabić w nas raz na zawsze myśl odbudowy kiedykolwiek naszego Państwa. Stało się inaczej: nie zniemczył tej ziemi, bo na straży stali bracia nasi Kaszubi; co nie dali się olśnić potędze pruskiej, co wierzyli w przyszłość Polski, [...] wybrzeże oddają dziś pod władzę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, piękną, nieskażoną, po dawnemu polską Cześć i chwała tym naszym obrońcom kresowym!”⁶⁸. Podobnie zachował się „Kurjer Łódzki”, który wydrukował poza odezwą Towarzystwa Kresów Pomorskich również Łódzkiego Okręgowego Komitetu Plebiscytowego dla Górnego Śląska⁶⁹. Tego samego dnia, co pismo konkurencyjne, 11 lutego 1920 roku „Kurjer...” zamieścił artykuł *Ku morzu* oprócz odtrąbienia zajęcia całego Pomorza Gdańskiego przez wojsko i administrację polską, przypominała historię regionu oraz nie omieszkala przypomnieć: „Gdzież to zatrzymał się żołnierz polski? W Ojczyźnie Kaszubów, tak wiernych swoim zwyczajom, swojej narodowości, na naszym Pomorzu!”⁷⁰.

do emerytury w 1921 roku, zob. szerzej: J. Banach, *Wolszlegier Antoni*, [w:] SBPN, t. 4, s. 480–482.

⁶⁵ **Aleksander Kupczyński (1873-1941)** – duchowny katolicki, działacz społeczny i polityczny oraz poseł na Sejm RP. Ukończył Collegium Marianum w Pelplinie i gimnazjum w Brodnicy (należał do organizacji filomackiej), po czym rozpoczął naukę w Seminarium Duchownym w Pelplinie (świecenia kapłańskie w 1897 roku). Później pracował jako duszpasterz w Pręgowie, Chelmży, Subkowach i Nowem. Od 1903 r. proboszcz w Garcu, gdzie zorganizował Katolickie Stowarzyszenie Robotników (1907), a na łamach „Pielgrzyma” domagał się sprawiedliwego uregulowania płacy robotników rolnych. Należał do Towarzystwa Naukowego w Toruniu, działał również w polskim ruchu wyborczym. W latach 1906-1938 był patronem Związku Towarzystw Ludowych. Pełnił również funkcję zastępcy prezesa Powiatowej Rady Ludowej w Gniewie (1918-1920) oraz był członkiem TOW Pomorza. Zob. szerzej: H. Mross, *Kupczyński Aleksander*, [w:] SBPN, suplement II, s. 145–146.

⁶⁶ „Kurjer Łódzki Ilustrowany”, 30 stycznia 1920, nr 30, s. 3.

⁶⁷ „Kurjer Łódzki Ilustrowany”, 31 stycznia 1920, nr 31, s. 3.

⁶⁸ „Rozwój”, 11 lutego 1920, nr 42, s. 1.

⁶⁹ „Kurjer Łódzki Ilustrowany”, 11 lutego 1920, nr 41, s. 1.

⁷⁰ Ibidem, s. 2.

W niemal podobnym tonie opisywała sprawę Gdańska oraz etapy zajmowania Pomorza przez armię gen. Hallera gazeta „Rozwój”. Zamieściła ona kilkuzdaniową relację z Wejherowa, w której czytamy m.in.: „Ludność kaszubska wita nasze oddziały wszędzie z nieopisanym entuzjazmem. We wszystkich miejscowościach były ustawione łuki triumfalne. [...] Pierwszy oddział szwoleżerów [w Wejherowie – L.M.] obrzucono kwiatami”⁷¹. „Kurjer Łódzki” dał nieco obszerniejszą notatkę o tym wydarzeniu, dodając, że oddział szwoleżerów „[...] na Rynku powitał ich starosta Dąbrowski imieniem powiatu, prezes Rady ludowej Chmielewski – imieniem całej ludności”⁷². Kilka dni później „Rozwój” znów poświęcił pierwszą stronę związków państwa polskiego z Morzem Bałtyckim, a dokładnie poprzez Pomorze Gdańskie. Artykuł jest w większości streszczeniem wystąpienia ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego w czasie uroczystego podniesienia polskiej bandery morskiej na maszt MSW. Po wystąpieniu ministra odbyła się msza polowa, po której „wygłosił kazanie ks. kapelan Wrycza”⁷³, w którym nawoływał do służby polskiej, podniósł w gorącym słowach zasługi Kaszubów, którzy mimo prześladowań utrzymali morze polskie i jako klejnot oddali je Ojczyźnie. Mówca zaznacza, że musimy także Gdańsk odzyskać”. Na późniejszym przyjęciu jako pierwszy przemówił wojewoda pomorski Łaszewski, zaznaczając, że z uczuciem domu i radości wita zgromadzonych gości jako pierwszy wojewoda pomorski w chwili, gdy Polska odzyskuje własne wybrzeże morskie.

⁷¹ „Rozwój”, 11 lutego 1920, nr 42, s. 2.

⁷² „Kurjer Łódzki Ilustrowany”, 11 lutego 1920, nr 41, s. 5.

⁷³ **Józef Wrycza (1884-1961)** – ksiądz, Młodokaszuba, działacz niepodległościowy, kapelan Wojska Polskiego, proboszcz we Wielu i duchowy przywódca pomorskiego ruchu oporu (TOW Gryf Pomorski). Był uczniem Collegium Marianum w Pelplinie, następnie gimnazjum w Chełmnie, gdzie był aktywnym członkiem Towarzystwa Filomatów. Zagrożony konsekwencjami za swą działalność przeniósł się do gimnazjum wejherowskiego, gdzie w 1904 r. zdał maturę. Ukończył Seminarium Duchowne w Pelplinie, gdzie należał do Koła Kaszubologów. Następnie rozpoczął pracę duszpasterską, m.in. w Borzyszkowach, Grucznie, Jastrzębiu Lisewie i najdłużej w Śliwicach (1910-1916). Działał w Towarzystwie Czytelni Ludowych, a w Borzyszkowach był współzałożycielem Banku Ludowego. Był członkiem Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Kartuzach i współpracownikiem „Gryfa” oraz Aleksandra Majkowskiego. Uczestniczył w zjeździe założycielskim Towarzystwa Młodokaszubów w 1912 r. w Gdańsku. Od 1916 r. dalej pracował wśród Kaszubów jako administrator Jastarni, wikary w Żarnowcu. Jako wikary w Chełmnie w 1917 r. założył Tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, które przygotowywało się do powstania. Jako członek Powiatowej Rady Ludowej w Toruniu należał w 1918 r. do jej zarządu i reprezentacji na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. Za udział w starciu polskiej straży ludowej w Chełmży z Grenzschutzem został skazany na śmierć. Zmieniono mu wyrok na pobyt w cytadeli w Grudziądzu, gdzie przebywał pół roku. Po wypuszczeniu wrócił do Chełmży. Wziął udział w Powstaniu Wielkopolskim. W grudniu 1919 r. został proboszczem Pomorskiej Dywizji Piechoty, z którą wziął udział w zajmowaniu przez armię gen. Hallera Pomorza. W trakcie uroczystości zaślubin Polski z Bałtykiem w Pucku 10 lutego 1920 r. wygłosił patriotyczne kazanie, oddając hołd Kaszubom jako strażnikom polskiego morza. Zob. szerzej: J. Borzyszkowski, *Wrycza Józef*, [w:] SBPN, t. 4, s. 488–450.

Mówca w swym wystąpieniu również zaznaczył, iż każdy Polak musi zrozumieć, iż przestanie na dotychczasowych zdobyczach nad morzem byłoby ogromnym błędem. Przemawiający po wojewodzie gen. Haller podkreślił zasługi Kaszubów⁷⁴. Dużo obszerniejszą relację, ponieważ całostronicową, zamieścił „Kurjer Łódzki”. W artykule *Przebieg uroczystości objęcia Morza Polskiego* oprócz opisu etapów zajmowania Pomorza, obchodach w Gdańsku i wyrażenia ubolewania ze względu pozostania miasta poza granicami Polski nieco więcej miejsca poświęcił uroczystości zaślubin z morzem oraz przemówieniu gen. Hallera w Sejmie, w którym podnosił patriotyzm Kaszubów⁷⁵.

Podsumowanie

Zarówno największe gazety warszawskie, jak i gazety łódzkie, które do niniejszego artykułu przestudiowałem pod kątem ich zainteresowania Kaszubami, prezentują zbliżony poziom zajęcia się tym tematem. Pomimo posiadania przez „Gazetę Warszawską” i „Kurjer Warszawski” sieci korespondentów z kraju i zza granicy w obu tytułach próżno szukać artykułów, czy choćby wzmianek o ważnych wydarzeniach dla ludności kaszubskiej oraz polskiej zamieszkującej włączone do państwa niemieckiego jako Prusy Zachodnie polskie Prusy Królewskie. Nie sposób znaleźć w nich jakichkolwiek nawet wzmianek prasowych o pracach historyczno-społecznych, publicystyce naukowej i politycznej na temat Kaszub i Kaszubszczyzny Floriana Ceynowy, zwanego ojcem literatury kaszubskiej i regionalizmu kaszubsko-pomorskiego⁷⁶. Nawet na temat rosyjskiego sławisty i folklorysty Aleksandra Hilferdinga, który w 1862 roku opublikował rozprawę *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego* („Остатки славян на южном берегу Балтийского моря”), zawierającą m.in. cenny słownik z wyrazami kaszubskimi i słowińskimi. Obie, największe gazety warszawskie, zarówno „Gazeta Warszawska”, jak i „Kurjer Warszawski”, nie poświęcały też zbyt dużej uwagi polityce rządu niemieckiego w czasie kulturkampfu. Jeśli pojawiały się artykuły (niewielkiej długości, jednokolumnowe) lub wzmianki, to mówiły one o represyjnej polityce rządu niemieckiego wobec katolickiej ludności polskiej. Nie wdawały się w zbędne szczegóły, jak na przykład zamknięcie Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie w 1876 roku. Podobnie, praktycznie bez większego echa przeszły w obu gazetach wydarzenia strajku szkolnego we Wrześni oraz strajków

⁷⁴ „Rozwój”, 13 lutego 1920, nr 44, s. 2.

⁷⁵ „Kurjer Łódzki Ilustrowany”, 18 lutego 1920, nr 48, s. 4.

⁷⁶ Na temat twórców i dzieł literatury kaszubskiej w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku zobacz: J. Borzyszkowski, *Literatura polska i kaszubska*, [w:] *Historia Pomorza*, t. IV (1850-1918), cz. II: *Polityka i kultura*, pod red. S. Salmonowicza, Toruń 2002, s. 387.

szkolnych w latach 1901–1902. Bez echa przeszły również listy otwarte napisane w tej sprawie przez Marię Konopnicką i Henryka Sienkiewicza. Zupełnie inaczej było z wydarzeniami strajków szkolnych na Pomorzu Nadwiślańskim i w Wielkopolsce w latach 1906–1907. Z całą pewnością wpływ na to miał kolejny list otwarty napisany przez laureata Nagrody Nobla, Henryka Sienkiewicza. Narracja artykułów, wzmianek czy wywiadów ograniczała się praktycznie wyłącznie do Wielkopolski, od czasu do czasu nieśmiało wspominając o Polakach z Pomorza. Odnośnie „Gazety Warszawskiej” w związku z jej ścisłym ideologicznym powiązaniem z obozem endecji może bardzo dziwić brak zainteresowania problemem polskiego szkolnictwa w Rzeszy Niemieckiej. Z drugiej strony ten temat został przykryty przez strajki szkolne w Kielcach, które miały miejsce w 1905 roku i były największymi w Królestwie Polskim. Podobnie podchodziły do całego zagadnienia obie, czołowe gazety łódzkie, które powstały pod koniec XIX wieku.

Zainteresowanie sprawą pomorską, a tym samym Kaszubami i jej mieszkańcami, miało miejsce po zakończeniu pierwszej wojny światowej i łączyło się z początkiem obrad konferencji pokojowej oraz ustalaniem nowych granic nowo powstałego państwa polskiego. Należy jednak zauważyć, iż wszystkie artykuły i wzmianki prasowe służyły tylko jednemu celowi: udowodnieniu historycznych praw do nadal niemieckich Prus Zachodnich. Do tego celu świetnie nadawało się opisanie ludu kaszubskiego, który od setek lat związany był z Rzeczpospolitą, a od dziesiątek lat stawiał skuteczny opór germanizacji i antypolskiej polityce rządu pruskiego (od 1871 roku niemieckiego). To polityczne zainteresowanie Kaszubami obejmowało zarówno teksty, które skupiały się na historii Pomorza, opisie kultury oraz turystycznych walorów regionu, jak również – po 10 lutym 1920 roku – relacji z wkraczania oddziałów armii gen. Hallera do poszczególnym miast i miasteczek Pomorza.

Leszek Molendowski

**Kashubia and Kashubes as mentioned in Warsaw's (Łódź's) press
of the second half of XIX and at the beginning of XX centuries**

SUMMARY

Despite having by „Gazeta Warszawska” (Warsaw Newspaper) and „Kujer Warszawski” (Warsaw Courier) network of correspondents from the abroad country there is hard to find articles or even references to important events for the Kashubian (and Poles) living in incorporated the German state Pomerania (West Prussia). It is impossible to find in them even mention about the work of the historical – social, scientific and political journalism on Kashubian subject by Florian Ceynowa or Alexander Hilferding. If there were articles or mention they spoke about the repressive policy of the German government against the Catholic Polish population. Both newspapers don't get involved into unnecessary details. Pomeranian (Polish) interest in the matter, and thus the Kashubian region took place after the First World War and was connected with setting new boundaries of the newly established Poland. Articles and press reports served and have to prove historical rights to still German Pomerania. That goal gave a great description of the Kashubs who – for hundreds of years – was associated with the Polish state, and for decades put up effective resistance against force germanization and anti-Polish policy of the Prussian government (from 1871 – German).